

hm Marek Gajdziński

b. Zastępcą Naczelnika ZHR

Do Instruktorów

Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

Druhny i Druhowie

Zwracam się do Was w formie listu otwartego ponieważ nie pełniąc obecnie żadnej funkcji w Związku trudno mi o inną formę kontaktu. Będąc jednym z twórców nie tyle nawet ZHR, co w ogóle idei powstania alternatywnej, własnej, autentycznej i niezależnej od nikogo organizacji harcerskiej czuję się współodpowiedzialny za jej los, który obecnie wydaje mi się szczególnie zagrożony. Wiem też, czuję to, a intuicja rzadko mnie dotąd zawodziła, że upadek ZHR-u, na który się zanosi, pociągnie za sobą w krótkim czasie kres całego autentycznego ruchu harcerskiego.

Przestrzegam Was przed gorączką zjednoczeniową, której jak widzę ulegają powoli niektóre zapalczywe głowy. Wierzę, że intencje naszych instruktorów są czyste i wynikają ze szlachetnych pobudek. Nie mam natomiast zaufania do czystości intencji drugiej strony. Jestem więcej niż pewien, iż w gruncie rzeczy chodzi o doprowadzenie do rozbicia ZHR-u i w ten sposób najpierw umniejszenie jego znaczenia, a później wyeliminowanie z gry o harcerstwo.

Doświadczonych instruktorów nie trzeba przekonywać, że w ruchu harcerskim decydującym czynnikiem są ludzie - kadra instruktorska. Jaki drużynowy - taka drużyna, jakie naczelnictwo - taki związek. To konkretni ludzie nadają ton ruchowi harcerskiemu i jego strukturom.

Tak więc negocjując warunki zjednoczenia trzeba mieć przede wszystkim świadomość z kim się prowadzi rozmowy. Same deklaracje - choćby ubrane w najwspanialsze słowa - tyle są warte co ludzie, którzy je głoszą. Dopiero mając zaufanie do partnera można przystąpić do merytorycznej oceny jego deklaracji.

Mój brak zaufania do partnerów ZHR w obecnych rozmowach zjednoczeniowych bierze się nie z powietrza lecz z doświadczeń wieloletniej współpracy z szefami środowiska krakowskiego przewodzącego dzisiejszemu ZHP-1918. Stwierdzam z pełną odpowiedzialnością, że dla realizacji swoich osobistych ambicji przywódczych są oni w stanie lawirować posługując się pokrętnymi, wieloznacznymi sformułowaniami, a także zerwać każdy zawarty przez siebie układ. Bez skrupułów zniszczyć dorobek wielu ludzi. Na dowód tego przytoczyć można wiele historycznych już faktów, z których tu wspomnę tylko trzy

najpowszechniej znane (na każdą prośbę służę listą dalszych, mniej znanych postępów, które dotknęły zarówno poszczególne osoby jak i całe środowiska):

- 1) Doprowadzenie nieharcerskimi, pozastatutowymi metodami, łamiącymi zasady działania Ruchu Harcerskiego do jego rozbitcia w momencie gdy pojawiły się w nim silne tendencje do podjęcia zdecydowanych, jednoznacznych działań z wyjściem z ZHP włącznie.
- 2) Zdrada wspólnego postanowienia o powołaniu ZHR (12 II 1989) i utworzenie własnego ZHP-1918 o wątpliwej i niejednoznacznej niezależności od ZHP, a przez to osłabienie siły alternatywnej organizacji i wzmocnienie pozycji ZHP.
- 3) Uwiarygodnienie i wzmocnienie, a w praktyce uratowanie przed nieuchronnym uwiędnięciem organizacyjnym i politycznym reżimowego ZHP przez powołanie do życia Komitetów Odrodzenia ZHP i sterowanie ich działalnością (przełom 1989/90 - lato 1990)

Charakter tych działań - jeśli odrzucić otaczającą je ideologiczną zasłonę dymną - układa się w logiczną sekwencję o nietrudnym do zrozumienia celu. Panowie, którzy zakulisowo sterują takimi operacjami zapomnieli widzieć, że harcerstwo buduje się na obozach, zlotach, biwakach, w trakcie zbiórek a przede wszystkim podczas codziennej szarej służby. Usiłują "robić" harcerstwo w ciszy ministerialnych gabinetów i na salach sądowych. A ponieważ są dość kiepskimi politykami i nie starcza im wyobraźni by przewidzieć skutki swych ryzykownych poczynań, zawsze kończyły się one ich osobistymi porażkami i pociągały za sobą negatywne dla całego harcerstwa skutki. Dziś w desperackiej próbie ponownego wpłynięcia na scenę usiłują wciągnąć sporą część środowisk ZHR-u do swojej gry, a przy okazji osłabić ZHR wewnętrznymi sporami.

Na koniec kilka refleksji o warunkach zjednoczeniowych jakie siłom nam stawia. Z deklaracji wygłaszanych przez członków kierownictwa ZHP-1918 a także z logiki wcześniejszych działań tej organizacji wynika wyraźnie, że ZHR i ZHP-1918 w sposób bardzo istotny różnią się pod względem ideowym i metodami działania. Do różnic tych należą między innymi różny sposób rozumienia tolerancji religijnej a także niezależności - czy podporządkowanie organizacji rządowi i hierarchii kościelnej. Są to różnice, których nie sposób zatrzeć werbalnymi deklaracjami. Różnice oczywiste i podstawowe, które same wystarczą by usprawiedliwić mój sceptycyzm do idei zjednoczenia z ZHP-1918.

Sprawa, nad którą chciałbym się zatrzymać dłużej jest kwestia

różnic w podejściu do spraw metodycznych i programowych. Wydaje mi się, że środowisko krakowskie nie ocknęło się jeszcze i nadal tkwi mentalnie w okresie przełomu XIX i XX wieku. Ich przywódcy zdając sobie z tego doskonale sprawę postanowili wykorzystać to dla swoich celów. Opanowali do perfekcji sztukę gry na czułych dla Polaków strunach sentymentalizmu i narodowych tradycji. Koncert ten zjednał im większość środowiska seniorów - to naturalne i zrozumiałe. Podobnie zrozumiałą jest opór młodej kadry instruktorskiej zajętej wyzwaniem przyszłości a nie rozpamiętywaniem świetlanej przeszłości. Podatność na tę muzykę wykazuje jedynie pewna część instruktorów krakowskich, którzy stanowią trzon ZHP-1918. Zaprzepaszczenie dorobku ZHR-u, dorobku w dziedzinie ukierunkowania myśli programowej i metodycznej ku przyszłości może być kresem nie tylko ZHR-u ale także całego ruchu harcerskiego, w którym nie widzę żadnego innego ożywczego czynnika organizacyjnego. Trzeba bowiem sobie powiedzieć jasno i po męsku, że ruch skautowy i harcerski jest tworem dziewiętnastowiecznym, wynikającym z ówczesnych potrzeb. Jeżeli ruch nasz nie zostanie obecnie przemodelowany programowo i metodycznie dla potrzeb współczesnego społeczeństwa i młodzieży żyjącej tu i teraz - nie zaś na początku obecnego wieku - obumrze śmiercią naturalną. Przystanie być propozycją mogącą skutecznie konkurować z innymi tak obficie oferowanymi młodzieży. Obumrze nie zważając na ponadczasowość harcerskich ideałów. Musimy o tym bezwzględnie pamiętać podejmując jakiegokolwiek zdecydowane kroki.

Reasumując. Nie chciałbym zostać posądzony o niechęć do całego ZHP-1918, a zwłaszcza do młodzieży harcerskiej uwikłanej w presję środowiskowe wytworzone przez miejscowe "autorytety" harcerskie. Jak najbardziej widzę dla niej miejsce we wspólnej organizacji. Również ze względów taktycznych. W naszej grze o harcerstwo z całym reżimowym ZHP, o którego ciągłym istnieniu również nie możemy zapominać, korzystne byłoby organizacyjne wzmocnienie niezależnej części harcerstwa.

Jednakże z powodów o których wspomniałem jest tylko jedna droga do takiej organizacji. Drogą tą jest wstępowanie do ZHR poszczególnych instruktorów, organizacji, środowisk i drużyn harcerskich - zarówno tych z ZHP-1918 jak i ZHP - na zasadach przewidzianych w naszym statucie i w oparciu o regulaminy obowiązujące w ZHR. Zdaje sobie sprawę, że tak sformułowana propozycja zjednoczenia może zostać przez część instruktorów ZHP-1918 przyjęta niechętnie ze względów ambicjonalnych i prestiżowych. Jednakże kto przedkłada osobiste ambicje nad dobro wspólne ten udowadnia, że harcerstwo, które przeżył nie odcisnęło na nim swojego piętna, jak również, że harcerstwo nie będzie miało z niego korzyści. Nic nam po takich.

Na zakończenie życzę Wam, abyście w trakcie nadchodzącego lata mogli skoncentrować się na harcach, próbach na stopnie i własnym prowadzeniu obozów.

C Z U W A J !

Mamur
Marek Gajdziński hm

PS.

Zarzuca się ostatnio mnie osobiście, ale również całemu ZHR-owi nie mamy szacunku dla tradycji harcerskiej. Osobiście odczuwam to boleśnie jako wieloletni drużynowy 16-WDH im. Zawiszy Czarnego wychowany w tej drużynie od zucha pierwszej gwiazdki po harcmistrza. A trzeba pamiętać, że jest to obecnie najstarsza w Polsce drużyna istniejąca bez przerwy od 1911 roku bez utraty ciągłości personalnej i organizacyjnej. Skupiająca wokół siebie stale ogromne grono byłych jej harcerzy - zawiszaków, z których niejeden pamięta harce z 1911 roku. Ludzie z 16-tki zawsze ogromie dbali o zachowanie w swojej pracy tradycji harcerskiej. Jako drużynowy takiej właśnie iedynej w swoim rodzaju drużyny nauczyłem się, że tradycja harcerska to przede wszystkim skuteczne realizowanie ideałów. W 16-tce ten postulat skuteczności był realizowany przez elastyczne i bardzo szybko reagowanie na wszelkie zmiany sytuacji społecznej i politycznej a także podchwytywanie tych nowinek, które mogą zostać wykorzystane do realizacji celu ideowego. Jeśli, więc ktoś mówi o konieczności jedności organizacyjnej podszyldem jakiegoś ZHP, przypominam sobie historię mojej drużyny, która wiodła szesnastaków od NKS przez POS, ZHP(1916), ZHP, by w okresie II wojny samodzielnie balansować między Szarymi Szeregami a Hufcami Polskimi, a w czasach zupełnie już współczesnych prowadzić przez Niezależny Ruch Harcerski, Polskie Bractwo Skautowe czy wreszcie Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Nawet tekst Prawa Harcerskiego nie był w dziejach 16-WDH czymś stałym i niezmiennym. W kronikach drużyny jeszcze przed 1948 rokiem znaleźć można kilkanaście różnych wersji i modyfikacji. Czy to znaczy, że moja 16-tka - jedna z nastarszych drużyn harcerskich Rzeczypospolitej - sprzeniewierzyła się harcerskiej tradycji? Nie. Była wierna tej tradycji właśnie dlatego, że umiała Onigdy nie spóźnić się z reakcją na potrzeby chwili czego i Wam życzę. MG

Warszawa, 5 lipca 1991 r.

Mamur

archiwum